Rozmaitości

Dnia 21. Marca. N^er 12. 1828 roku.

ZDANIE SPRAWY
Z CZYNNOŚCI ROCZNYCH TOWARZYSTWA NAUK. Z UNIWERSYTETEM JAGIEL. POŁĄCZONEGO,

przez JW. Sebastyjana Girtlera, Rektora Jagiellońskiego Uniwersytetu i Prezydującego w témże Towarzystwie na posiedzeniu onegoż publiczném, w Krakowie dnia 16. Lutego 1828.

Prześwietna Publiczności!

W dniu dzisiejszym, kończąc rok dwunasty a rozpoczynając rok trzynasty prac naszych, pamiątkę założenia Towarzystwa naszego, publiczném i uroczystém obchodzimy posiedzeniem; do mnie jako Prezesa tegoż Szanownego Towarzystwa z obowiązku urzędu i z mocy Statutu należy, zdać sprawę z przeszłorocznych prac i obraz tychże Prześwietnéj Publiczności w obrębnéj zwięzłości wystawić; pełen pochlebnéj nadziei w sprawiedliwości światłéj i poważnéj Publiczności, że nie z mnóstwa, lecz użyteczności prac naszych, o nas sądzić i naszym usiłowaniom zasłużoną wartość oznaczyć raczy.

Kollega Augustyn Boduszyński czytał rozprawę o dziwnych zjawiskach natury, które siła nieustannie stwarza i nieustannie niszczy, zachowując się jednak, przy odwiecznych prawach porządku.

W dalszym ciągu téj interesującéj Filozofa rozprawy, wskazywał różnicę między unikczemniającą człowieka ciemnością a korzystném dla niego oświeceniem i przykładami z dziejów świata czerpanémi wywiódł i przekonywał: że wszystko w naturze i same nauki nieustannéj podlegają zmianie.

Kollega Antoni Matakiewicz w rozprawie swojéj rozbierał ducha nowszych ustaw w celu zapobieżenia lichwiarstwu postanowionych. — A przywodząc w niektórych okolicznościach takowych zbyteczność; w innych próżne usiłowania Władz Rządowych przeciw téj niemoralnéj i na szkodę bliźniego wymierzonéj kapitalistów namiętności, dowiódł, iż zaprowadzenie Towarzystw Kredytowych wszelkiéj nomenklatury na zasadach dobrze zrozumianéj Ekonomii Narodów, tę szkodliwą dążność bez potrzeby ogłaszania praw przeciw lichwiarstwu zniweczyć potrafi. — W końcu wskazywał zbawienne zamiary Rządu Królestwa Polskiego w zaprowadzoném Towarzystwie Kredytowém Ziemiańskiém.

Kollega Syxtus Lewkowicz oddając winny hołd zasługom, cnotom towarzyskim i obywatelskim ś. p. Józefa Sawiczewskiego Med. D. Professora Farmacyi w Uniwersytecie tutejszym, czytał ku tegoż czci Nekrolog, wspominając o jego pracach uczonych, tak potrzebie naukowéj, młodzieży w Uniwersytecie doskonalącéj się, jak równie Towarzystwu Naukowemu, którego był czynnym członkiem, poświęconych. — Wspomniał wreszcie o pracach literackich w przedmiocie Chemii przedsięwziętych, które mu zawczesna śmierć na widok publiczny wydać nie pozwoliła.

Kollega Julijan Sawiczewski czytał dokończenie rozprawy o Medycynie dzikich

i nieucywilizowanych narodów, w któréj wykazał stopniowy wzrost téjże z postępem cywilizacyi w ich krajach przez Europejczyków zaprowadzonéj, wykazał zarazem środki w krajach Europy nieużywane, wpływ jednak mieć mogące na choroby i ich leczenie w krajach naszych upowszechnione.

Kollega Floryjan Sawiczewski czytał rozprawę o różnych sposobach używanych dawniéj w celu niszczenia wyziewów szkodliwych, powietrze zarażających; zastanawiając się szczególniéj nad korzyściami, jakie z użycia dwóch tak zwanych Chlorków inaczéj Solników sody i wapna wynikają. — Liczne przywodząc doświadczenia i podania najsławniejszych w Europie chemików i lékarzy francuskich, dowieść starał się, iż Solnik wapienny, którego trafne w tym celu użycie winni jesteśmy pracom Labarraqua aptékarza paryzkiego, należy do środków najpewniejszych i zupełnie niszczących z największą szybkością mijazmata.

Mówił następnie o użytkach jego, mianowicie o zabezpieczeniu ludzi czyszczeniem kanałów publicznych trudniących się, a to sposobami podanemi przez P. Chevallier, o nakadzeniach lékarskich po szpitalach, amfiteatrach anatomicznych, składach mięsnych i wszelkich innych miejscach, gdzie istoty źwierzęce, stosownie do praw przyrodzenia na pierwiastki się rozkładając, wyziéwami szkodliwemi zatruwają czystość powietrza. Zakończył wreszcie rozprawę wyliczaniem użytków Solnika tego w medycynie, górnictwie, marynarce i gospodarstwie domowém.

Kollega Józef Markowski czytał rozprawę o wodzie mineralnéj Krosieńskiéj w Galicyi Austryjackiéj Cyrkule Sandeckim pół mili od Szczawnicy znajdującéj się. — A wymieniwszy przedewszystkiém warunki nieodzownie potrzebne dla uczynienia dokładnego opisu wody mineralnéj, z kolei przystąpił do opisania własności fizycznych i chemicznych wody mineralnéj Krosieńskiéj, wymienił skład i stosunek żywiołów w jéj naturę wchodzących, a nakoniec wskazał przypadki lékarskie, w których ta woda użytą być może.

Kollega Roman Markiewicz czytał rozprawę o użytku i postępie nauk fizycznych w ostatnich latach wieku bieżącego: a chociaż ograniczył się szczupłym przeciągiem czasu, bo ledwie z lat kilku odkryciami i wynalazkami, i to w obrębach jednej małéj odnogi tych nauk, to jest: fizyki właściwéj zaszłémi, z tém wszystkiém niepodobieństwem było prawie wszystkie wyszczególnić, których liczba codziennie wzrasta. — Nauk fizycznych jest przeznaczenie, aby nigdy nie zostawały na jednym i statecznym punkcie; owszém jeżeli ten gdziekolwiek i w którymkolwiek czasie daje się spostrzegać, jest to znakiem pewnym zniżania się, lub upadku tych nauk i bezczynności umysłu ludzkiego. — Przy tak wzrastającéj mnogości odkryć i teoryj, z których jedne drugim ustępują miejsca, jedne drugim służą do wyjaśnienia i wzmocnienia zasad lub ich obalenia, wypada koniecznie potrzeba zbliżania do siebie oddzielnych, i szczególnych prawd, upatrywania związku między niémi i pod jeden widok ogólny ich podciągania. Stąd, nietylko nowe odkrycia, ale ich zbiór, krytyka, uporządkowanie, i że tak można powiedzieć, połączenie ich w jedno ciało, a tém samém wznoszenie ich do co raz wyższych i ogólniejszych praw, przyczyniają się rzeczywiście do postępu nauk.

Kollega Maxymilijan Weisse przedstawił Towarzystwu Naukowemu uwagi o oznaczeniu wierzytelności czasu, przez obserwacyją wysokości gwiazd i za pomocą tablic Planet współrzędnych. Szczególniéj żeglarzom ten sposób wyrachowania wszelkiego polecenia jest godnym, gdyż nietylko oznacza sam czas, lecz zarazem wskazuje długość i szérokość jeograficzną.

Kollega Augustyn Frączkiewicz podał Towarzystwu Naukowemu rozwiązanie jednego zagadnienia jeometrycznego, wraz z uwagą nad pewném rozwinięciem potęgi dwumianu.

Kollega Paweł Czajkowski, czytał pochwałę życia i talentu ś. p. Michała Stachowicza, a wystawiwszy jego umysł różnémi darami wzbogacony, uważał w nim tém prawdziwszą chlubę dla polskiego

imienia, że jako dzieł mistrz, własném natchnieniem powodowany, wyrył na wszystkich dziełach kunsztu malarskiego piętno oryginalne, odznaczył szczęśliwie rysy swego pędzla nieporównanémi wdziękami; wreszcie z ojczystych dziejów znakomitsze wypadki do swoich obrazów czérpając, nową w tym zawodzie utworzył szkołę, a jako w pożyciu wyjednał sobie chwalebném postępowaniem szacunek rodaków, tak zasługą i godną uwielbienia pracą okazał się wzorowym naszéj narodowości malarzem.

Tenże Kollega czytał także rozprawę o duchu estetyki w nadobnych naukach, w któréj wartość rozumu i panowanie jego za jedyną podstawę wszelkich działań ludzkich wziąwszy, dowodził razem, iż w utworach sztuk pięknych, samo oświécenie jest tą najwyższą władzą, która każdy pomysł ujmującą barwą przystraja i tego dokonywa, co natchnieniem zowiemy, co w wyższém pojęciu jest wieńcem niepodobnéj do określenia piękności. — Przeszedłszy zaś w téj rozprawie cały niemal łańcuch wyobrażeń w systemata zamienionych, zważając ich różnicę, jako skutek zewnętrznych stosunków lub odmiennych wrażeń zależących od obyczajów, nałogu i sposobu wychowania, wykazał niestateczność smaku i wątpliwość jego prawideł, a natomiast radził w tym zawodzie postępować za powagą zdań mędrców i w każdym wieku panującego mniemania.

Kollega Ludwik Kosicki czytał rozprawę o szérokich praskich groszach, w któréj opisał ich gatunki, wyjaśnił powody i początek ich zaprowadzenia. Porównywał ich wartość pod rozmaitémi w Czechach panowaniami, a z pod stępla wychodzące z teraźniejszą monetą polską, ewaluował summy w historyi polskiéj znajomsze na kopy szérokich praskich groszy rachowane.

Kollega Aleksander Serna Sołłowiewicz czytał uwagi o Grammatykach filozoficznych i rozbiérał kolejno autorów, począwszy od starożytnych aż do wiekopomnéj pamięci autora Grammatyki języka polskiego Xdza Onufr. Kopczyńskiego, oebjmując w swych uwagach układ Grammatyki powszechnéj, jak równie szczególnéj każdego narodu. — Druk tomu XII. Roczników Towarzystwa naszego ukończonym i Publiczności udzielonym został.

Ten jest krótki i wierny obraz prac przeszłorocznych.

(Tu następują dary, które w roku przeszłym Towarzystwo otrzymało, lecz te dla braku miejsca opuszczamy.)

Towarzystwo nasze w roku zeszłym przez znaczną liczbę mężów, tak w kraju jak i za granicą, dostojnością, cnotami obywatelskiémi, talentem lub pracami uczonémi znakomitych, pomnożone zostało. Następujące bowiém Osoby wpisane są w księgi nasze, jako Członki honorowe.

JO. August Długosz Książę na Raudnitz Lobkowicz, Najjaśniejszego Césarza Austryi Radca Tajny, Gubernator Galicyi i Lodomeryi.

JW. Artur na Potoku Hr. Potocki, Pan i Hrabia na Tęczynie.

JW. Wojciech Hr. Mier, Tajny Radca i Szambelan Najjaśniejszego Césarza Austryi orderu ś. Stefana Komandor.

JW. Tytus Hr. Dzieduszycki, Obywatel Galicyi.

W. Adam Junosza Rościszewski, Obywatel Galicyi. — Czynnémi Członkami Towarzystwa mianowani zostali.

WJX. Jan Stanisław Przybylski, Professor Teologii Dogmatycznéj w Uniwersytecie Jagiellońskim.

W. Felix Radwański, Professor Architektury w tymże Uniwersytecie.

Za Członków Korrespondencyjnych są zapisanémi.

JW. Józef Ricard, Kollegijalny Radca Najjaśniejszego Césarza i Króla Polskiego, kilku orderów Kawaler, Sekretarz przy Legacyi Państwa Rossyjskiego.

W. Adam Kłoddziński, Obywatel Galic.

W. Jan Simonoff, Professor Astronomii w Uniwersytecie Kazańskim, Członek różnych Towarzystw uczonych.

W. Sylwester Platzer, Med. i Chir. Dok.

W. Józef Kowalski, Dr. Chir. i Med.

Te są znakomitsze zdarzenia, które w ciągu skończonego dziś roku zaszły

w dziejach Towarzystwa naszego. — Obejmują one przysługi nietylko dla młodzi dziś wzrastającej i sposobiącej się dla kraju, ale nawet zawierają w sobie dobro i korzyści przyszłych pokoleń, winienem Wam Dostojni i Szanowni Kolledzy za wasze prace i usiłowania, imieniem nauk i dobra ludzkości, złożyć podziękowanie, widząc jak wasze chęci i wasza staranność od uczonéj publiczności najłaskawiéj jest przyjmowaną, każdy z nas przejęty jest tą najżywszą roskoszą, którą jedynie miłośnicy nauk uczuć są zdolni, i która jest najwyższą nagrodą dla tych, którzy godność człowieka znać i cenić umieją. Dobrodziejstwo szérzonego w kraju oświécenia kształcąc i doskonaląc człowieka, czyni go zamożnym w siły i sposoby, łagodząc i kierując jego uczucia, jest prawie siłą twórczą, a zarazem żywiołem porządnéj społeczności krajowéj; a zatém źródłem szczęśliwości domowéj i publicznéj. — Cywilizacyja ludzi nic innego nie jest tylko rozwinięcie i wydoskonalenie wszystkich władz przyrodzonych człowieka, do czego nauki jeżeli nie jedyną to zapewne są najdzielniejszą pomocą. — Człowiek okryty niewiadomością siebie i rzeczy, jestto istota błąkająca się w ciemnościach, którą dopiéro światło nauk prawdziwie pożytecznych, prowadzi na drogę porządnego i towarzyskiego życia. — Prawdziwa godność nauki wyciągać się i cenić powinna z wpływu, jaki wywiéra na doskonalenie władz ludzkich, na polepszenie nietylko fizycznego, ale moralnego bytu ludzi i narodów.

Dostojni i Szanowni Kolledzy! jeżeli pod témi wielkiémi względami choć w najmniejszéj części przyczyniliśmy się do postępu nauk, zaiste wielkość zamiarów niech nas nie odstręcza od téj mozolnéj, lecz chwalebnéj pracy, w miarę sił postępujmy w tym trudnym zawodzie, choćby sąd własnego tylko sumienia towarzyszył sercu waszemu, iż przyjęte obowiązki z chwałą i korzyścią nauk wypełnionémi zostały, dosyć dla nas będzie pociechy, dosyć nagrody, jakkolwiek surowa potomność, może odmówi sprawiedliwéj naszym usiłowaniom wartości. (*G. K.*)

PRZECHADZKA.

(Ze spaceru Szyllera przerobiona pr. R. Wężyka.)

Pozdrawiam cię wierzchołku niebotycznéj góry!
I was słońca promienie, działacze natury!
Pozdrawiam was zbóż niwy i szumiące drzewa!
I ptastwo, które skacząc w liściach waszych śpiéwa!
Pozdrawiam was rozległe spokojne błękity!
Tyle nad dna mórz wzniosłe, jak nad Karpat szczyty!
Od ciasnych ścian obwodu i czczych mów daleki,
Naturo! twych sił twórczych doznaję opieki!
Już strumieniem powietrza ożyło me ciało,
I przyćmionym powiekom światło zajaśniało,
A na kwiecistém błoniu walczące kolory,
Łączą w uciech jedności sił tworzących spory.
Tam zdala łąk zieloność wabi wzrok ciekawy,
Ścieżka jak strumień kręta przedziela murawy,
Brzęcząc czynnych pszczół roje oblatują kwiaty;
Igra motyl z pączkami sam kwiatek skrzydlaty.
Przypieka promień słońca, a Zefir nie chłodzi,
Śpiew się tylko skowronków w powietrzu rozchodzi
Lecz z przyległego lasu wietrzyk wiać zaczyna,
Chwieją się kłosów łany, wzrusza się olszyna.
Wchodzę pomiędzy buków cieniste sklepienia,
Tu zmrok, poprzednik nocy, postać rzeczy zmienia,
Giną w tajnikach boru scen wiejskich widoki,
Zwraca się ostra ścieżka na gór grzbiet wysoki,
Światło ukradkiem tylko przez liścia przebija,
I czasem błękit nieba mym oczom rozwija.
Lecz chłód ułatwia drogę i pokrzepia ciało,
Ciepło balsam z modrzewiów daleko rozlało.
Pośród tylu używań trud się czuć nie daje,
Tak się na szczycie góry nieznnżonym staje.
Rozwiéra się zasłona odwiecznych sklepieni,
Zachwyca wzrok roskoszą blask dziennych promieni
W nieskończoną rozległość rozléwa się w koło,
Zamyka krańce świata gór błękitnych czoło.
U stóp góry przy nogach, która nagle spada,
Przeźroczysty nurt wody niebom odpowiada.
Bez granic jest wysokość, bez końca głębina,
Myśl odległość biegunów pojmować zaczyna;
Na dół czy w górę spojrzę, przejmuje mię trwoga,
Lecz śmiało przy poręczach pomyka się noga.
Co chwila roskoszniejsze postrzegam nadbrzeże,
Widzę, jak żyzność z pracy zasilenie bierze,
Te miedze, które własność od własności dzielą,
Których sąsiedzkie stada przejść się nie ośmielą;
Wprowadziła wszechwładna społeczna ustawa,
Odtąd, gdy świat miłości przestał słuchać prawa,
Gdy opiece publicznéj, za życia wygody,
Przyrodzonéj wolności poświęcił swobody,
Tam zdala niby wstążka uwieńcza coś kraje,
Pnie się na gór wierzchołki, w bagnach nie ustaje.
Liczne kupy piechotnych i powozów rzędy,
Wskazują, że gościniec przechodzi tamtędy.

Obok postrzegam rzekę, łączącą narody,
Wszędzie sztuka z naturą zda się iść w zawody.
Obu działań pomocą obiega się ziemię,
I przez płodów zamianę ulża potrzeb brzemię.
Odgłos dzwonów bydlęcych po niwach osiada,
Wesoły śpiew pastuszków do serca się wkrada;
Wzdłuż strumienia niektóre przebiegają wioski,
Inne jak gdyby kryjąc prac rolniczych troski,
Gubią się za górami i w lasów zaciszy,
Nie widzi się oracza, lecz głos pracy słyszy.
Szczęśliwy stan człowieka, póki z ziemią żyje,
Póki cel jego życzeń w jéj się łonie kryje.
Od niepokojów świata i czczych mów daleki,
Ziemi, którą uprawia, doznaje opieki;
W cieniu drzew, które sadził, po trudach spoczywa,
I z koleją prac dziennych zwolna dogorywa.
Lecz dokąd się uniosły widoki pieszczone?
Jakieś nowe stosunki widzę tu wzniesione.
Co tam łączyła zgoda, tutaj się odpycha,
A miłości praw równość zastępuje pycha,
Wysokich topol rzędy harde wznoszą szczyty,
Wszędzie panują prawa, wybór i zaszczyty.
Każde w szczupłym okresie ogółowi służy;
Taki poczet służalców możność władzcy wróży;
Zdala blask wież złocistych jego bliskość głosi,
Z jądra odwiecznéj skały, miasto się podnosi.
Wraz z Faunami do dziczy uszła serc prostota,
Lecz zwycięsko z téj walki wybiła się cnota.
Człek zbliżony do człeka nowe uczuł siły,
Nowe zaszłe stosunki ziemię ożywiły;
Wiele dobra powstało z sił sprzecznych walczenia,
Daleko więcej jeszcze z zgodnego dążenia;
Jedném czuciem zatlały niezliczone rody,
Dla kraju, dla ojczyzny i ustaw swobody.
Bogowie na ten widok z tronów swych zstąpili,
I hojnie jak niebianie ziemię obdarzyli.
Ceres dała pług w darze, a Hermes kotwicę,
Pallas drzewo oliwne, a Bachus winnicę.
Pluto darem łakomym śmiertelnych nabawił,
Neptun rycerskie konie z kolei przystawił.
Cybella uroczyście objechała błonie,
I jak bóstwo ojczyzny zasiadła na tronie.
Nieznanym dotąd blaskiem cnota zajaśniała,
A co szczegół utracił, powszechność zyskała.
Z łona ulepszeń świata wzniosły się istoty,
Których w rzędzie półbogów umieszczają cnoty.

Do takiej wyniosłości wzrosła cnoty siła,
Tak się węzłem społecznym ludzkość uszlachetniła!
Jak dziwne widzę skutki własności ustawy!
Czynność ożywia wszystkie tego ludu sprawy.
Nić błyszcząca okrąża skaczące wrzeciona,
Brzmi przędza na warsztacie czółnkiem poruszona.
Grzmią kowadła od młotów rzutem silnéj dłoni,
Szczęk za szczękiem uderza, iskra iskrę goni.
Liczne warsztatów płody roznoszą okręty,
Z krańców świata lud wabią korzyści ponęty.
Napełniają się rynki kupczących rojami,
Zadziwia gwar mówiących tylu językami.
Lewantczyk płody Moki za broń tulską zmienia,
Bierze futra Molukczyk, a daje korzenia, —
Chińczyk nosi herbatę, spiekły Arab wonie,
Sieją z rogu obfitość Amalthei dłonie.
Przemysł nabiera wzrostu, praca się nagradza,
Mnożą się wynalazki i talent odradza;
Kamień ożył pod dłótem i mówić zaczyna,
Malarz sklepienia niebios ku ziemi nagina,
Mędrzec siedzi w zaciszu i bieg świata zważa,
Mierzy szybkość promieni, brzęk głosu odważa,
Magnesu ku biegunom dążności dochodzi,
Patrzy, jak się porządek z wiecznych odmian rodzi.
Pismo obdarza głosem nieme jego myśli,
I podaje wieczności, co chwila nakryśli.
Uchyla się zasłona, która widok kryła,
Rozpływa się w jasności gruba błędów bryła.
Człowiek dziecinny trwodze wędzidła ukraca,
Szczęśliwy, jeżli razem cnoty nie utraca!
Wolność! hasłem rozumu. Wolność! żądza woła,
I pragnie się wydobyć z praw natury koła;
A gdy zerwie kotwicę, na któréj spoczywa,
Gdy łódź gwałtowność burzy przemożnie porywa,
Miota nią w nieskończone rozbujałe morze,
Czasem nieba dosięga, czasem ziemię porze.
Utraca gwiazd przewodnie w chmur gęstych nawale,
O ratunku i Bogu zapomina wcale. —
Tak każdy, kto raz wzgardzi natury ustawą,
Gdy rzuci dla manowców cnoty drogę prawą;
Niema prawdy w rozmowach, w życiu czci ni wiary,
Szuka w braterskim związku żądz dzikich ofiary.
Przyjaźń jest mu zabawą, pociechą obmowa,
Uśmiech nosi na twarzy, zdradę w sercu chowa.
Niknie wartość społeczna w takowym nieładzie,
Przemoc na miejscu prawa swój interes kładzie.
Długie lata trwać może mamidło zbrodnicze,
Przybierając natury powabne oblicze;
Póki lichéj mumii chytrością zużona
Nie wyjdzie w całym blasku z nierządności łona,
Odwiecznych praw swych świętość do mocy przywraca,
Nieładów zaś zarody wraz z miastem zatraca. —
O! ratuj się kto możesz, z téj upadku toni!
Niech cię od zgorszeń miasta wsi niewinność broni!
Rzucam i ja was mury! siedlisko swywoli,
Do opuszczonéj niwy powracam powoli —
Lecz dokąd mię z nienacka ślad prowadzi dziki?
Wszędzie widzę przepaści i pieczar tajniki;
W te strony nie zanosi nawet wiatr ruchawy
Ludzkich uciech, ni smutku, dobréj ni złéj sprawy;
Pierwotnych tylko tworów widać wszędzie składy,
Czeka rąk czynnych bazalt i złota pokłady,
Lecz póki ludzi zawiść żądz zbrodniczych gniecie,
Póty dobro powszechne nie przeważy w świecie.

Coraz ziemia w dziwniejszéj stawi się postaci.
Zginęła w krzewach ścieżka i światło się traci,
Góra z góry wyrasta, i w obłokach ginie,
Potok się z chmur dobywa, i z łoskotem płynie,
W biegu obala dęby, i gruchocze skały,
Już ślady nawet życia w gruzach poznikały.
W przestworzach niemających początku ni końca,
Grom za gromem uderza i chmury roztrąca.
Orzeł nawet spłoszony gniazdo swe opuszcza,
Wszędzie groźna samotność i okropna puszcza. —
Tak jest, puszcza okropna! Lecz samże zostaję,
Co tym dziwom wraz ze inną popęd życia daję?
Czyliż z siebie cokolwiek początek mieć może?
Nie! tyś źródłem wszystkiego, wszechmogący Boże!
Twą mocą szybkość światła wraz z ciepliком działa,
Stoją skały z koralów, i tęcze bez ciała!
Chwila za chwilą mija, a z niej wiek powstaje,
Znika człowiek po człeku, a trwają rodzaje.
Przeszłości nigdzie niema, niczém są nadzieje,
Nieznacznie chwil przytomnych znikają koleje.
Marzeniem jest to życie, a niczém działanie,
Przecież porządek świata wiecznie pozostanie.
Ty, którys mocą słowa światy wyprowadził,
Czas i przestrzeń rozmierzył, w nich słońca osadził,
Wspomóż nicość śmiertelną, pokrzep słabe siły,
By mocą twéj prawicy wartości nabyły.

GORZELNICTWO.

(Ciąg dalszy.)

Dociekalski
(trzymając w ręku kilka książek do Pływackiego).

Potrzeba ci wiedzieć kuzynku, że gdy tak miary jako i wagi pruskie różnią się od galicyjskich, należy więc uprzednio obeznać się z onych pomiędzy sobą stosunkami, a zatém patrz, co na tablicy 7méj dzieła sławnego Barona Vegi, pod tytułem: *Natürliches Mass-, Gewicht- und Münz-System, Wien bey Degen* 1803. stoi: że gdy 1 funt berliński zawiéra w sobie 9750 asów holenderskich, jakich 1 funt lwowski zawiéra w sobie 8426,75, to 1 łót lwowski zawiera w sobie 263,34 asów holendersk., z czego rachuba wykaże, iż 1 funt berliński = 38,02 łótów, czyli 1 funt i $5\frac{2}{100}$ łótów lwowskich, — 100 funtów berlinskich = 116 funt. lwows. — 105 fun. berlińsk. = 121 fun. lwo.; bo oto spojrzyj w dzieła które tu rozkładam Hermbstädta i Pistoriusza, że ci oznaczają wagę 1 szefla berlińskiego kartofli na 100 funtów berlińskich; zaś Siemens, jak dopiéro widzieliśmy, na 105 funtów berlińskich. Widząc tedy w ten sposób, ile na berlińską i lwowską wagę wynosi, podług podania Prusaków, 1 berliński szefel kartofli, okażę ci zaraz, co to jest ten berliński szefel w stosunku do miar tutejszo krajowych.

Zajrzyj tylko tu w Hermbstädta §. 789, a tu w Thaera dzieło, a przekonasz się, iż ci podają 1 szefel berliński na 2758,952 cali kubicz. francuz., jakich 2 wiédeńskie Metzen, z których zrobiono 1 korzec lwowski, zawiéra 6200,664 detto (patrz Vega tablicę 3.), 1 garniec lwo. zatém zawiéra 193,77 detto, a 1 kwarta lwows. zawiéra 48,44 detto.; z tego wypływa, że na 1 szefel berliński wchodzi 14,24 czyli 14 garncy i 7 półkwatérek lwowskich, kiedy zaś 1 berliński szefel kartofli waży 100 funtów berl. czyli 116 fun. lwo., a podług innych 105 berl. 121 fun. lwo., to 1 korzec lwowski powinienby podług oznaczenia Siemensa, chociażby był z czubem mierzany, ważyć 272 funtów, a podług innych najmniéj 260 funtów lw., gdy ón tymczasem tak mierzany, podług nas wszystkich doświadczenia, nie waży rzeczywiście, jak *circiter* 212 fun. lw. — Zachodzi więc pomiędzy podaniem Prusaków a Galicyjan doświadczeniem wielka, niewiedzieć skąd pochodząca, na jednym korcu kartofli różnica w wadze wynosząca 60 a najmniéj 48 funtów lwowskich, a przyzna sąsiad Gruntownicki, że i w tém zgodne jest przez wielu gospodarzy czynione doświadczenie, że 1 korzec lw. strychowany kartofli waży 186 funtów lwowskich.

Gruntownicki.

Nieinaczéj, mogę z własnego przekonania temu przyświadczyć.

Dociekalski.

Obrachowując tedy podług powyższego przedstawienia wydatki wódki u Prusaków, znajdziemy, iż na berlińską kwartę, która, jak masz na stronie 60 dzieła: *Andreas Wagners Münz-, Maass, Gewichts- und Wechselkunde, Leipzig* 1801. podług Kru-

sego i Gerharda 58 cali kubicznych francuskich zawiéra, a zatém blisko o piątą część większa jest od kwarty lwowskiéj, z 1 szefla berlińskiego kartofli czyli 14,24 gar. lwows. odbiéra

Hermbstädt	6 kw. ber.	$7\frac{2}{10}$	kwr. lwo.	
Pistoriusz	7 — —	$8\frac{4}{10}$	—	—
Siemens	8 — —	$9\frac{4}{10}$	—	—

lecz wódki ważącéj 32 procentu podług Richtera, co porównawszy z wagą 64 dett. odpowiadającą wadze 29 do 30 gradusów, bo czasem o gradus różniących się aerometrów Bomego (*Baumé*), a przynajmniéj tak nazywanych na 40 stopni podzielonych, jakich nam z mosiężnéj blachy Wiedeń i Lwów dostarczają, a z 10 gradusami warszawskiego ekonomicznego aerometru Magiera czyli z próbą 3 a 2, dowiemy się, że na taką okowity próbę otrzymuje

Hermbstädt	3 kw. ber.	=	$3\frac{6}{10}$	kw. lw.
Pistoriusz	$3\frac{1}{2}$ — —	=	$4\frac{2}{10}$	— —
Siemens	4 — —	=	$4\frac{7}{10}$	— —

W téj więc wydatku z szefla proporcyi powinien wydawać 1 korzec lwowski

Hermbstädtowi	8	kwart lwows.
Pistoriuszowi	$9\frac{4}{10}$	— —
Siemensowi	$10\frac{5}{10}$	— —

Kiedy jednak podług podań Prusaków 1 korzec lwowski kartofli musiałby ważyć najmniéj 260 funtów lwowskich, by zrobił powyższy okowity 3 a 2 wydatek, to 1 korzec lwowski z czubem kartoflami napełniony a u nas jak się powiedziało 212 funtów lwowskich ważący nie może wydać Hermbstädtowi tylko $6\frac{5}{10}$ kwar. = 1 gar. $2\frac{4}{8}$ kwar. lw., Pistoriuszowi $7\frac{7}{10}$ kw. = 1 gar. $3\frac{6}{8}$ kw. lw., Siemensowi $8\frac{6}{10}$ kw. = 2 gar. $\frac{5}{8}$ kw. lw.

Pomiarkujże z tego luby kuzynie, że nie miałeś czém się chwalić, utrzymując, że jak Siemens z 1 szefla = 14 garcy 7 półkwarterek naszych ma 9 kwart berlińskich, czyli $9\frac{4}{10}$ kwart lwowsk., tak i ty z 1 korca czyli 32 garcy lwowskich kartofli masz 8 kwart detto., a widziałeś, że 1 kwarta berlińska jest o $\frac{1}{5}$ większa od lwowskiéj; nie wiedziałeś téż i tego, że 8 kwart 32 gradusowéj Richtera próby wódki, to jest najsłabszéj 16 gradusowéj podług próby Bomego szumówki, nie czyni jak 4 kwarty czyli 1 garniec okowity 3 a 2, jakiéj umiejętni gorzelnicy miewają u nas po 2 garce z téj miary kartofli. Przekonałeś się tu zarazem, że szefel berliński, nie czyni i $\frac{1}{2}$ korca lwowskiéj miary, nakoniec, że chociaż na targowicach zboże i kartofle sprzedają się na miary a nie na wagi, w gorzelnictwie przecież gdy taż sama miara np. korzec może w różnych latach i różnych płodu gatunkach bardzo się różnić, na wagę, uznasz pewnie, iż np. 1 korzec z czubem namierzany kartofli u nas 212 funtów lwowskich ważący, nie może tyle wydać wódki, co taki, który podług podań pruskich ważyłby 260 funtów lwowskich. Z wagi więc tylko korca zboża lub kartofli o wydatku wódki wnosić sobie możemy.

A teraz powiédz *mea culpa*, że trochę lekkomyślnie prawiłeś nam o rzeczach, których nierozumiałeś, ależ to twéj młodości wybaczyć należy; pewien zaś jestem, że mając wskazane sobie prawidło, lepiéj się w téj sztuce rozpatrzysz i wykształcisz, a w uważniejszéj mowie sam swéj gorzelni krzywdzić nie będziesz.

Rozumiesz to jednak zapewne dobrze, żem i ja się z témi wiadomościami, które w tym względzie za czasem i pracą pozbiérałem, nie urodził, a znając takich junaków mnóstwo, którzy (lubo im 1 korzec kartofli ani jednego garca takiéj okowity nie wydawał) z bojaźni jednak, żeby się bardziéj za nieuków i niedbalców nie wydali, przy ludziach biegłych i wielce w tém doczynieniu pilnych, a sumiennie twierdzących, co nawet rejestrami udowodniali, że im 1 korzec kartofli po 2 garnce okowity wydaje, przedsięwzięli durzyć świat fałszem, głosząc bezczelnie, że nawet po $2\frac{1}{2}$ garcy okowity z korca kartofli miewają; martwiłem się tém i długobym był jeszcze narzékał na moje nieszczęście, iż pomimo największego starania nie mogłem uzyskać takiego, jak owe wietrzniki z kartofli wydatku wódki, gdyby mię był w téj mierze światły jeden przyjaciel różnémi objaśnieniami nie zaspokoił i do zasięgania obszérniejszych w sztuce gorzelniczéj wiadomości nie zachęcił; i tak zapytał ón mię

nasamprzód, czy bywam przy mierzaniu kartofli do gorzelni, na co gdym odpowiedział że bywam, że mam ćwierć sprawiedliwą ośmgarcową, w urzędzie cyrkularnym cechowaną, w jaką nasypane kartofle po lekkiém onych ręką nastrychowaniu namierzywać każę, rzekł do mnie: Otoż widzisz, że tu masz zaraz piérwszą w tém postępowaniu na twe narzékania ulgę, bo wiedzieć musisz, że ci wszyscy, co znaczne kwoty kartofli wypalając dużo ich przykupować muszą, nie mierzają ich ani na zwyczajną zbożową faskę, ani w strych, ale z takim czubem, jaki tylko na fasce napełnionéj utrzymać się może, a ta faska lubo jest także ośmiogarcowa, jest jednak od zwyczajnych zbożowych daleko szérsza, lecz za to niższa, a to w tym celu by na szérszy onéj otwór, większy czub, niż na wyższy dał się nasypywać.

Tym więc sposobem rozumiész, iż kiedy na cztérech chociaż zwyczajnych ale z czubem mierzanych faskach przybywa mierząc one na powrót w strych, cztéry garce, co na ćwierci przemysłowéj, o któréj wspomniałem, większy jeszcze robi przyczynek, idzie więc zatém, że na 10 korcach w strych mierzanych trzeba przydać choć 5 ćwierci strychowanych, żeby z tego wyszło 10 korcy z czubem mierzanych. Nie należy się zatém dziwić, gdy z korca strychowanego nie będziesz miał takiego wydatku, jak z odmierzonego z czubem; wiedząc zaś, że zwyczaj wprowadził korzec kartoflowy o $12\frac{1}{2}$ procentu większy od korca prawnego, to i ty do tego zwyczaju zastosować się musisz, byś nie narzékał na mniejszy wydatek wódki, niż go mają ci wszyscy, co się go dawno chwycili. Kiedy bowiém tacy mówią, że z 10 korcy kartofli mają wydatku okowity 3 a 2, to jest, przy trzech częściach wódki a dwóch wody szum dobry trzymającéj, po garcy dwa z korca, zatém garcy 20, to się ma rozumieć z 10 korcy kartofli z czubem mierzanych, które gdy czynią strychowanych $11\frac{1}{4}$ korcy, nie wypada więc jak jest oczéwistą rzeczą, na 1 korzec strychowany więcéj wydatku, nad 1 garniec $3\frac{2}{9}$ kwarty.

(Dokończenie nastąpi.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

Donieśliśmy już w gazecie naszéj na początku r. b., że Minister spraw wewnętrznych, upoważnił do założenia instytutu ortopedycznego w Odessie. Można się spodziéwać, że klimat tego miasta, i kąpiele morskie, najdzielniéj wspiérać będą usiłowania sztuki, w léczeniu chorób rachitycznych, które są pierwszą przyczyną ułomności i innych wad ciała. Dr. *Gendre*, lékarz szwajcarski, od kilkunastu lat mieszkający w prowincyjach połndniowych Rossyi, podjął się założyć własnym kosztem, i kierować tym instytutem, którego organizacyja będzie podobna do zakładów tego rodzaju, znajdujacych się w Wirchurgu, Lubece, Berlinie i w Paryżu, i który przeto będzie mógł zwrócić na siebie powszechną ciekawość a nadewszystko uwagę rodzicow, mających dzieci, dotknięte chorobami ortopedycznémi. — W Wiedniu podobny Instytut exystuje już od lat kilku. Naczelnik tego Instytutu P. Zygmunt Wolffsohn chyrurg i machinista ogłosił w gazecie wiedeńskiéj dalszy ciąg zdania sprawy o dobroczynnych skutkach tego sposobu leczenia ułomności kości pacierzowej, doświadczonych na 17 młodych osobach obojéj płci, które w jego Instytucie i pod jego dozorem w latach 1826 i 1827 zupełnie wyléczone zostały. Z tych 17 osób, 9 jest rodem z Wiédnia, 4 z różnych Prowincyj Monarchii Austryjackiéj, a 4 z zagranicy. Przytém donosi, że za pomocą machin przez niego zrobionych, mogą sami rodzice lub ich zastępcy z małym kosztem léczyć swe dzieci, któreby miały skłonność do podobnych ciała ułomności. Ktoby chciał dalszą w tym względzie powziąć informacyją, może się zgłosić do niego samego w listach frankowanych adressowanych do Wiédnia, w mieście N. 426, na które natychmiast nastąpi odpowiédź z dokładną informacyją, jakim sposobem ma być wzięta miara na machinę, i jak sobie w użyciu téj machiny postępować należy.

Najmłodsza Autorka.

Najmłodszą autorką jest mieszkająca w Kopenhadze *Wirgilia Krystyna Lund*. Już w roku dziewiątym napisała dzieło: *Klotylda albo dwóch za jednego*, a wkrótce potém wyszła jéj mała sztuka dramatyczna: *Odkryta niewierność.*

— w — i.

Łatwe posrébrzanie mosiądzu.

Posrébrzanie mosiądzu czyni się w sposobie następującym: Weź solanu kwasu śrébra, kr[…] ślamowanéj i soli kuchennéj, z każdego po części, ostatniéj więcéj, i utrzyj to w rozgrzanem i ciepło utrzymującém naczyniu, z trzema częściami dobrze rozgrzanego potażu. Tą miészaniną (która gdyby sporządzona była w większéj ilości, niżeli naraz onéj spotrzebowano, zachować ją należy w butelce z cienką szyjką, bowiém inaczéj łatwo ciągnie w siebie wilgoć), nacierać będziesz tylko potrochę, przygotowany mosiądz palcem, lub kawałkiem gładkiéj skórki tak długo (przyczém użyć należy wolnego ciepła), dopóki powierzchnia nie pociągnie się śrébrem. Poczém obmyjesz wszystko, obetrzesz miękką szmatą i samym pociągniesz pokostem. Mosiądz należy wprzód wyczyścić.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.